

A . B . O B A R S K A

wplątana

*Historia pełna tajemnic i płątaniny uczuć. Nikt nie jest tym,
za kogo się podaje. Jedynie siła prawdziwej miłości
pozwoli bohaterom ujrzeć namiastkę wolności.*

Paulina Zalecka, @z_ksiazka_na_sercu



A . B . O B A R S K A

wplątana



Copyright © Aneta Obarska

Copyright © Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski, Kraków 2021

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Joanna Karyś

Dominika Mucha

Skład i łamanie:

Tomasz Wojtanowicz

Projekt okładki:

Justyna Sieprawska Zdjęcia na okładce:

Autor: Masson

Źródło: <https://www.shutterstock.com>

Dystrybucja:

OSDW Azymut Sp. z o. o.

ul. Gottlieba Daimlera 2

02-460 Warszawa

Wydawnictwo:

Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski

ul. Józefa Brodowicza 2/2, 31-518 Kraków

Adres do korespondencji:

Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski

ul. Józefa Kostrzewskiego 17, 30-437 Kraków

www.wydawnictwo-feniks.pl

Redaktor Naczelny: Anna Fiałkowska-Niewiadomska

e-mail: redaktor.naczelnny@wydawnictwo-feniks.pl

Promocja i marketing:

e-mail: marketing@wydawnictwo-feniks.pl

Numer ISBN 978 83 66826 94 6

*Dedykuję mojemu
mężowi Łukaszowi
oraz Marcie M.*

Playlist „Wplątana” dostępna na YouTube

1. Marvin Gaye – „Let’s get it on”
2. Dr Alban – „Sing Hallelujah”
3. La Bouche – „Be My Lover”
4. Lenny Kravitz – „American Woman”
5. Urszula – „Dmuchawce, latawce, wiatr”
6. Kool and The Gang – „Celebration”
7. Sinéad O’Connor – „Nothing Compares too you”
8. Annie Lennox – „I Put a spell on you”
9. Violetta Villas – „Nie ma miłości bez zazdrości”
10. Chłopcy z Placu Broni – „Kocham cię”
11. Maanam – „Róża”
12. Lady Gaga, Bradley Cooper – „Shallow”
13. Charlie Clouser – „Hello Zepp”
14. Rezerwat – „Zaopiekuj się mną”
15. Limp Bizkit – „Rollin’”
16. Guano Apes – „Open Your Eyes”
17. Alice Dj – „Better of alone”
18. Armin van Buuren & Sharon Den Adel – „In &Out Of Love”
19. W.A. Mozart – „Zaczarowany flet” – „Aria Królowej Nocy”
20. Grzegorz Turnau – „Bracka”
21. Jason Derulo – „Take you dancing”
22. Lykke Li – „I Follow Rivers (Teh Magician Remix)”
23. Aventura – „Obsesion”
24. Rob Dougan – „Clubbed to death”
25. Ramstein – „Ramstein” (Instrumental)
26. Clint Mansell – „Summer overture”
27. Maanam – „Miłość jest cudowna”

Prolog

Amelia

Słyszałam fale, które z hukiem rozbijały się o skały. Czułam, że stoję na krawędzi wielkiego klifu, a choć starałam się otworzyć oczy, nie mogłam tego zrobić. Powieki były dziwnie ciężkie. Brakowało mi sił na tak prostą czynność. Huk fal ciągle dolatywał do mojej głowy i miałam wrażenie, że zaraz spadnę. Chciałam ruszyć ręką, lecz szybko się poddałam, bo moje ciało przeszły okropny ból.

Jęknęłam cicho i poczułam jak palą mnie płuca. *Co się do cholery ze mną dzieło?!* Czy to nie był jednak sen? Marzyłam o tym, aby obudzić się w swoim mieszkaniu, w swoim łóżku i wypić ukochaną kawę. Tak po prostu, w spokoju, czując się bezpiecznie. Niestety zapewne dalej leżałam na podłodze w tym śmierdzącym pomieszczeniu. W końcu udało mi się lekko uchylić jedno oko, drugie mocno bolało, najprawdopodobniej było spuchnięte. W pomieszczeniu panowała ciemność, przez co nie wiedziałam czy jest dzień, czy noc. Szybko zamknęłam z powrotem obolałą powiekę. Bałam się tego, co mogę zobaczyć. Czy zaraz oni znowu przyjdą i zatłuką mnie wreszcie jak psa?

Moje ciało przeszedł mocny dreszcz, a strużka zimnego potu spływała mi po karku. W mojej głowie nagle przeleciały wszystkie obrazy, które się tu dokonały. Doskonale pamiętałam ten uśmiezek, gdy raz po razie ten popapraniec bił mnie metalowym prętem. Jak można być tak nieczułym? Katować bez reakcji na błagania i okropne krzyki. Chryste,

darłam się jak oszalała. Wyłam z bólu, ale jego to tylko nakręcało. Sama nie wiem, kiedy zemdlalam i jak długo spałam. Ciągłe miałam ten okropny metaliczny posmak krwi w ustach, od którego chciało mi się wymiotować. *Chciałam już umrzeć*. Nie znoję kolejnych tortur, a ten psychol powiedział, że to jeszcze nie koniec. Jak to możliwe, żeby tyle złego spotkało mnie w ostatnim czasie? *Dlaczego ja? Dlaczego ja... Dlaczego do cholery ja?!* Nieustannie huczało mi w głowie to pytanie i czułam narastającą frustrację, że nie znam na nie odpowiedzi. Jakie grzechy popełniłam, że znalazłam się właśnie w tym miejscu i czasie? Jeszcze tydzień temu myślałam, że trafiłam do piekła, jednak wtedy to było tylko preludium do tego, co przeżywałam teraz. Ktoś tam u góry musiał mnie nienawidzić, skoro postawił na mojej drodze tego nieszczęsnego człowieka.

Byłam taka otumaniona, że mój mózg nie mógł sprawnie myśleć i w mojej głowie rodziły się dziwne halucynacje. Oczy i usta piekły mnie niesamowicie. Marzyłam o tym, żeby przetrzeć swoją twarz. Brakowało mi wody, nawet głód już mi tak nie doskwierał, jak właśnie pragnienie. Miałam tak sucho w ustach, że napiłabym się czegokolwiek, nawet własnego moczu. Nigdy wcześniej nie byłam tak zdesperowana i spragniona. Widziałam w wyobraźni mamę, która szła do mnie z dzbankiem mojej ulubionej mrożonej herbaty. Oblizalam spierzchnięte usta, co tylko spotęgowało ból mojego suchego języka.

Straciłam całkowicie rachubę czasu, więc nie miałam zielonego pojęcia, od ilu dni tutaj jestem. Obstawiałam dwie doby, ale mogłam się mylić. Na tyle, ile mogłam, rozejrzałam

się dookoła i czekałam na cokolwiek. Byłam sama, przywiązana do łóżka i moje ruchy były ograniczone. Kajdanki na rękach wrzynały mi się do krwi, więc wołałam się nie ruszać, żeby nie dokładać sobie bólu. Moje ciało było ścierpięte do granic i marzyłam, żeby chociaż na chwilę wstać i się rozprostować. Postanowiłam być mądrzejsza niż wcześniej i już nie krzyczeć. Prawdopodobnie byłam na jakimś totalnym odludziu, gdzie i tak nikt mnie nie słyszał, a przez te krzyki zupełnie straciłam głos i resztki sił, a pragnienie się zwiększyło. *Czy mam tutaj zdechnąć w samotności jak szczur?*

Nagle otworzyły się drzwi i wpadło trochę światła. Widziałam jasną lunę przez zamknięte oczy. Moje ciało zaczęło drżeć ze strachu i czułam narastającą panikę. *Zabije mnie w końcu, czuję to.* Może tak będzie lepiej? Po raz kolejny pragnę śmierci – szybkiej i bezbolesnej. Nigdy nie pomyślałabym, że właśnie tak potoczą się moje losy. Nic w moim życiu nie zapowiadało takich tragedii. Teraz intuicja podpowiadała mi, że będzie mi pisane umierać w męczarniach, w końcu to wszystko było chorą zemstą.

Do pomieszczenia weszło trzech mężczyzn w kominiarkach, co nie zapowiadało nic dobrego.

Rozdział 1

Amelia

Zamknęłam drzwi od swojego mieszkania i jeszcze przez kilka minut stałam oparta o nie, ciesząc się jak mała dziewczynka. Próbowałam uspokoić moje zmysły i galopujące serce, ale to nie było wcale takie proste. Po dwóch latach przerwy w końcu poszłam na randkę i zdecydowanie było to wydarzeniem wielkiej rangi. Zsunęłam ze stóp sandały na obcasie, po czym ruszyłam do łazienki. Zobaczyłam swoje odbicie w lustrze i nie mogłam uwierzyć, że tak dobrze wyglądałam. Moje błękitne oczy błyszczały, usta same się uśmiechały, a policzki ciągle były zaróżowione. Podobałam się sobie, zwłaszcza w tym wysokim koku na głowie i wielkich, okrągłych kolczykach. Zmyłam subtelny makijaż, rozpuściłam moje mysie włosy oraz wklepałam w twarz krem na noc – kolistymi ruchami, w przeciwnym kierunku niż wskazówki zegara, tak jak nauczyła mnie moja siostra.

Usłyszałam głośne pukanie do drzwi.

– Nareszcie jesteś! – wrzasnęła moja przyjaciółka Karolina, która wpadła do domu jak meteoryt. – Od dwóch godzin obserwuję twoje okna – zaśmiała się lekko i od razu skierowała swoje kroki do salonu, zajmując fotel. Czuła się swobodnie, jak gdyby była u siebie.

Poszłam do kuchni i wyjęłam z lodówki butelkę wina, a z szafki dwa kieliszki.

– Opowiadaj, jak było? – Widziałam, jak bardzo przeżywała razem ze mną spotkanie z Jackiem. Jej palce

stukały niecierpliwie o kolano, a oczy miała wlepione w moją twarz i nawet nie mrugała.

– Rewelacyjnie... – odpowiedziałam zawstydzona, rumieniąc się na samo wspomnienie mężczyzny, który całkowicie zawrócił mi w głowie. Jacek napisał do mnie na portalu społecznościowym jakieś dwa tygodnie temu. *A może trzy? Nie pamiętam.* Bez żadnych ogródek porównał mnie do Heleny Trojańskiej i podziwiał rzekomą twarz anioła. Z początku uznałam jego podryw za słaby i po prostu śmieszny, lecz on się nie poddawał. Nie reagował na moje uszczypliwości i walczył o moją uwagę. Po kilku dniach wymieniania między sobą wiadomości podałam mu w końcu swój numer. I tak się zaczęło. Pisaliśmy w każdej wolnej chwili, właściwie sama nie wiem o czym. O wszystkim i o niczym. Mimo to była w tym pewna magia, która bardzo nam się udzielała. Mój ostatni chłopak Robert to skończony dupek. Zdradzał mnie i wyniszczał każdego dnia. To przez niego nie chciałam z nikim być do trzydziestki, a przynajmniej taki miałam plan. Dziś wiedziałam już, że to tak nie działa.

– Na żywo też jest taki przystojny jak na zdjęciach? – Kontynuowała przesłuchanie Karolina. Znałam ją jak siostrę. Od pięciu lat byliśmy nierozłączne i wiedziałam, że się jej nie pozbędę, dopóki nie pozna odpowiedzi na wszystkie swoje pytania.

– Nawet bardziej! – zachichotałam niczym gimnazjalistka. *Co się ze mną działo? Zakochałam się?* Poczułam jak w brzuchu szaleje chmara motyli, które wściekle trzepoczą, a na twarz znów wkrada się szeroki uśmiech. Wspomnienie wysokiego blondyna, o oczach koloru głębi

oceanu, działało na mnie rozgrzewająco. – Czułam, że sutki mi twardnieją na widok jego ciała w białej, zwiewnej koszuli. Włosy miał dłuższe na czubku głowy, a po bokach modnie zgolone. Czuprynę zaczesał na żel do tyłu, co wyglądało, jak gdyby wyszedł dopiero spod prysznica – starałam się szczegółowo opisać Karoli adonisa, z którym miałam przyjemność się spotkać.

– A zarost miał? Uwielbiam takich drwali... – mruknęła moja przyjaciółka, pokazując swoje pazurki jak dzika kocica. Roześmiałam się głośno. Całą Karolina! Kocham ją za to, że jest taką pozytywną wariatką. Jak zwykle miała idealnie pomalowane i spiłowane paznokcie, w przeciwieństwie do mnie. Nie wiem, jak to robi, ale zawsze wygląda jak najlepsza wersja siebie.

– Lekki, dwudniowy – dodałam.

– Całowaliście się?

– Nie... – odpowiedziałam lekko zawiedziona. Liczyłam, że po tak udanym spotkaniu pocałuje mnie na pożegnanie, lecz to nie nastąpiło.

– Jak to?!

– Po prostu. Ale dał mi bukiet konwalii. – Pokazałam na mały bukiet, który wsadziłam do malutkiego wazonu, gdy byłam w kuchni. Udało mu się trafić, bo konwalie to moje ulubione kwiaty. Od dziecka zrywałam u babci na działce te małe, białe dzwoneczki, przez co czuję do nich ogromny sentyment. I ten zapach... jest po prostu oszałamiający! Już pachniało nimi w całym moim domu.

– Dobra, opowiadaj po kolei, od początku – zniecierpliwiona Karo rozkazała mi niczym matka. Z nerwów wyciągnęła paczkę papierosów i odpaliła jednego. Ogólnie nie lubiłam palenia i smrodu tytoniu, ale Karolinie pozwalałam palić w moim mieszkaniu, bo nikomu innemu nie pasował papieros tak jak jej. Siedziała i z gracją trzymała go w dłoni. Z drugiej strony miała w sobie nonszalancję i luz, który dopełniał cały ten widok. Wzięłam głęboki oddech i zaczęłam opowiadać.

Dwie minuty przed czasem patrzyłam na zegarek, a serce tłukło się w mojej klatce piersiowej tak głośno, iż miałam wrażenie, że cała Szeroka to słyszy. Oczywiście było to, że umówiłam się z nim „Pod Kopcem”, bo gdzie indziej umówić się w Toruniu? To taki klasyk. Stare Miasto pękało w szwach jak w każdą sobotę, więc rozglądałam się nerwowo na wszystkie strony, szukając jego twarzy. Obróciłam się za siebie i kiedy moja głowa wróciła do pierwotnego kierunku, jego twarz znajdowała się kilka centymetrów od mojej. Momentalnie zaschło mi w gardle, a oddech przyspieszył. Jacek dał mi buziaka w policzek i odsunął się trochę, przez co znów mogłam swobodniej oddychać. Poczułam zapach męskich perfum, które razem z jego feromonami tworzyły mieszankę wybuchową. Zobaczyłam, że w rękę trzyma bukiet konwalii.

– Cześć aniele – wypowiedział zmysłowo niskim głosem, który przeszedł mnie na wskroś, przez chwilę zatrzymując się na dłużej tam, gdzie moje ciało było najbardziej stęsknione za mężczyzną. Jego tembr był niesamowicie seksowny, cokolwiek by nie mówił. Mógł

pracować w radiu lub być lektorem ze względu na same warunki głosowe. Patrzyłam na niego szeroko otwartymi oczami i nadal dochodziłam do siebie po pierwszym wrażeniu, jakie na mnie zrobił.

– Hej – odpowiedziałam, uśmiechając się szeroko. – To dla mnie? – spytałam, wskazując na bukiet. Totalnie wyszłam z wprawy z randkowania i przez chwilę nie wiedziałam, co mówić. Obserwowałam jego usta, które mimo że były małe, miały taki kuszący kształt. Od razu mój mózg zaczął wyobrażać sobie, jak szepce nimi sprośne rzeczy do mojego ucha. Poczułam wilgoć w majtkach i cholernie mi się to podobało. Musiałam się uspokoić. Przestać tak napalać się na niego. Obiecałam sobie wcześniej, że nie pójdę z nim zbyt szybko do łóżka.

– Oczywiście, proszę. – Wręczył mi kwiaty z szelmowskim uśmiechem.

– To moje ulubione. – Uśmiechnęłam się, wąchając mocno piękny zapach konwalii. Jego oczy lustrowały dokładnie każdy mój gest i ruch, co bardzo mnie zawstydzало. Cały Jacek mnie onieśmiał. Jego oczy były hipnotyzująco niebieskie i za wszelką cenę próbowały przeniknąć do mojej duszy.

– Miałem przeczucie, że dla tak delikatnej kobiety będą idealnie pasowały. – Puścił mi oczko i rozejrzał się wokół. – Masz jakiś plan? Jesteśmy w twoim mieście, więc ty rządzisz.

– Może najpierw przejdziemy się na Bulwar Filadelfijski, a później coś zjemy? Znam kilka smakowitych miejsc. – Odruchowo oblizałam dolną wargę. Jego oczy mogły mnie szybko pochłonąć niczym ocean, więc postanowiłam

założyć okulary przeciwsłoneczne, żeby trochę się za nimi ukryć.

– Świetny pomysł, zatem prowadź. – Pokazał ręką, jakby chciał powiedzieć „panie przodem” i ruszyliśmy. Nasze dłonie co jakiś czas delikatnie muskały się, tak jak ramiona, powodując za każdym razem rumieniec na mojej buzi. Z całych sił próbowałam się rozluźnić, lecz to nie było takie łatwe przy nim. Granie wyluzowanej wyjątkowo mi nie szło, przez co byłam nieco niezdarna, ale jego ewidentnie bawiło moje zakłopotanie.

W końcu udało nam się dojść na bulwar i usiąść. Dookoła nas siedziało sporo studentów. Jedna grupka nawet miała gitarę, więc załapaliśmy się na koncert. Pogoda się nam udała, chociaż jak dla mnie było zbyt upalnie. Ledwo co zaczął się czerwiec, a powietrze już było lepkie i gęste. Beton grzał nas w tyłki, ale rozmowa rekompensowała wszystko. Jacek podpytywał mnie o przeróżne rzeczy, widać było, że chce wiedzieć o mnie jak najwięcej. Oczywiście ja, Amelia Nowak największa gaduła Kujaw, trajkotałam jak najęta. Opowiadając głównie o moim największym hobby – muzyce.

– Od dziecka śpiewanie było moim życiem i to się nie zmieniło po dziś dzień. Kocham też teatr, więc idealnym połączeniem jest musical – powiedziałam dumnie. Nie chciałam mu jednak na razie mówić o tym, że kończę studium musicalowe i właśnie przygotowuję się do dyplomu. Niby wiedziałam, że na pewno go zdam, lecz jakoś wolałam nie zapeszać.

– Ciągłe ja mówię. To już nudne. Teraz ty mi opowiedz coś o sobie... Ile lat ma twoja córka?

– Lena ma dziewięć lat. Jest już dużą, rozumną dziewczynką.. Na pewno byście się dogadały, ponieważ ona chodzi do szkoły muzycznej i uczy się grać na flecie poprzecznym!

– To wspaniale! Flet poprzeczny to przepięknie brzmiący instrument. Pewnie jesteś z niej dumny, co?

– I to jak! Lena to moje oczko w głowie. Chcę jej wynagrodzić to, że rozwiódłem się z jej mamą, ale to nie jest taki proste. – Na jego twarzy zagościł smutek i widziałam, jak na chwilę odpływa myślami gdzieś indziej. – Wiesz, że już siedzimy tutaj trzy i pół godziny? – zmienił płynnie temat.

– Ale zleciało. Przyjemnie mi tutaj.

– A mi przyjemnie z tobą... – wyszeptał mi wprost do ucha. Momentalnie poczułam, jak gęsia skórka atakuje moje ciało kawałek po kawałku. Serce zaczęło walić w szalonym tempie kiedy on przybliżył się i zdjął mi okulary. Byłam pewna, że zaraz mnie pocałuje i nawet przymknęłam oczy oraz lekko wydełam usta. Nic się nie działo, więc uchyliłam jedno oko. Dostrzegłam, że Jacek lustruje moją twarz, następnie wybucha szczerym i zaraźliwym śmiechem.

– Mocno się zbłąźniłam? – zaśmiałam się razem z nim, bo cóż mi zostało? Chciałam wyjść obronną ręką z tej wstydlivej sytuacji.

– Wcale. Chciałem popatrzeć w twoje oczy, ale ty ciągle je przede mną ukrywasz – mówiąc to chwycił delikatnie mój podbródek i podniósł go lekko do góry.

– Miałem rację, masz twarz anioła.

Moje dłonie były już mocno spocone, a oddech stawał się coraz płytszy. Zaczęłam się zastanawiać, czy ja byłam zbyt długo samotna i jestem zdesperowana, czy też on naprawdę tak na mnie działa? Znów w głowie przeleciało mi wspomnienie Roberta. Na mojej twarzy pojawił się grymas, bo to nigdy nie jest miłe wspominać porażkę. Robert mnie tak nie traktował. Nie zadał sobie trudu, żebym czuła się wyjątkowo, tak jak dzisiaj robił to Jacek Z zamyślenia wyrwał mnie dźwięk robionego zdjęcia. Spojrzałam w górę, a mój potencjalny chłopak stał nade mną ze swoim telefonem.

– Ustawię sobie na tapetę – wyszczerzył zadowolony zęby. Oczywiście ja nie miałam nic do gadania. Modliłam się tylko o to, żebym dobrze na nim wyszła. Ot, kobieca fanaberia.

Ruszyliśmy z bulwaru ponownie w stronę Starówki, żeby coś zjeść. Moje zdenerwowanie randkq powoli się uspokajało i zaczynałam być po prostu sobą. Niestety nie doszliśmy dalej niż na pobliski parking przy katedrze św. Janów.

– Muszę już jechać. Wspaniale spędziłem z tobą czas.

Czułam się zawiedziona, że to już koniec, ale z drugiej strony to dobrzej czuć niedosyt i mieć chęć na kolejne spotkanie. Oparł się o swojego czarnego Mercedesa klasy A i wpatrywał się w moje oczy, jakby chciał odczytać moje myśli. Gdyby miał taką zdolność, to już by widział, jak zaciągam go do swojego wielkiego łóżka w sypialni i... Po chwili podszedł do mnie, pocałował mnie w policzek, po czym wsiadł do auta. Stałam tak nieruchomo i nie wiedziałam, co ze sobą zrobić. Myślałam, że mnie odwiezie, ale on pomachał mi ręką przez szybę i odjechał. Cała radość ze spotkania uleciała w minutę,

bo nie wiedziałam, co to miało znaczyć. Dorosły mężczyzna a zachowanie szczeniackie.

Postanowiłam iść do domu na piechotę, bo był ciepły i przyjemny wieczór. Kochałam moje mieszkanie za to, że jest tylko dwadzieścia minut spaceru od Starówki. Ruszyłam przed siebie, wciąż mając mętlik w głowie. Po kilku minutach zabrzączał mój telefon, a po przeczytaniu wiadomości znów cieszyłam się jak głupi do sera.

J: Przepraszam, musiałem uciec, bo inaczej przeleciałbym cię w tym samochodzie albo gdziekolwiek indziej. Zależy mi na tobie i nie chcę zaczynać od seksu. PS Jesteś tak apetyczna, że ledwo się powstrzymałem.

Rozdział 2

Amelia

To była szalona noc. Wypiłyśmy z Karoliną po butelce wina na głowę, co nie było dobrym pomysłem. Był ranek, a ja umierałam na ból głowy. Kac męczył mnie okrutnie i gdy tylko udało mi się zwlec z łóżka, pobiegałam do kuchni. Chwyciłam za butelkę wody mineralnej gazowanej i pół wypilałam duszkiem. Poszłam zwymiotować. Mój żołądek nie chciał ze mną współpracować przez dobre pół godziny, lecz w końcu udało mi się wyjść z toalety – prosto pod prysznic. Puściłam zimną wodę na siebie, czując niesamowitą przyjemność. Zimny strumień koił moje skacowane ciało i dobrze działał na umysł. Zaczęłam się śmiać w głos na przebłyski z wczorajszej nocy. Obie w piżamach tańczyłyśmy i śpiewałyśmy do „mikrofonów” (ja do lakieru do włosów, a Karo do puszki fasoli) hity z lat dziewięćdziesiątych. Oglądałyśmy po raz setny, albo i nawet tysięczny, *Bridget Jones* i jadłyśmy lody z popcornem, wspominając losy Magdy M. i Piotra Korzeckiego. *Boże, upiłyśmy się jak nastolatki*. Dziwię się, że sąsiedzi nie wezwali policji. Chociaż właściwie to pewności nie miałam.

Po kąpieli udałam się do kuchni, żeby coś zjeść. Nie miałam na to najmniejszej ochoty, ale wiedziałam, że to mi pomoże.

– Ja pierdolę. Moja głowa. Masz ibuprofen? – spytała Karolina, która wyglądała jeszcze gorzej ode mnie. Jej włosy to był jeden wielki kołtun, a gigantyczne worki pod oczami świadczyły o nieprzespanej nocy.

– Mam tylko paracetamol. – Wzruszyłam bezradnie ramionami.

– Kurwa, on tego nie udźwignie. Która godzina?

– Kwadrans po dziewiątej – odparłam i patrzyłam, jak Karolina powolnym krokiem idzie po telefon, po czym wystukuje SMS-a.

– Wzięłam urlop na żądanie. Nie dam rady dziś pracować. – Czknęła jak stary menel. Podsunęłam jej miętową herbatę, którą zaparzyłam sobie i kazałam wypić. Jako że czułam się lepiej, podeszłam do ekspresu i zaparzyłam sobie espresso. Zazwyczaj piję latte, ale dzisiaj trzeba sięgnąć po większy kaliber. Spoglądając na lejącą się do filiżanki kawę, myślałam o mojej siostrze, od której dostałam ten ekspres. Muszę się do niej koniecznie odezwać, bo wieki nie rozmawiałyśmy. Natalia wyjechała dziesięć lat temu do Moskwy i bardzo rzadko się widywałyśmy. Jestem ciekawa, co powiedziałyby o Jacku. Miała wyjątkowy dar wynajdowania w ludziach najgorszych rzeczy. Po kilku minutach od poznania potrafiła znaleźć szereg wad, jednocześnie obrzydzając mi daną osobę. *Lepiej nie mówić jej nic o Jacku.* A właśnie, on od wczoraj nic nie pisał. To do niego zupełnie niepodobne. W mojej głowie uśpione trybiki zaczynały powoli pracować po potężnej porcji kofeiny. Poszłam do sypialni i odkopałam spod kołdry mój telefon. Zero wiadomości. Zaniepokoiłam się, bo od kilku tygodni pisaliśmy ze sobą non stop. Bez wahania napisałam jako pierwsza.

A: Wszystko w porządku?

Nie czekałam długo i telefon zawibrował.

J: Wszystko w porządku. Lenka u mnie spała, więc byłem trochę zajęty.

Kamień spadł mi z serca. Chwilę wcześniej w głowie miałam okropne, czarne scenariusze: wypadek samochodowy, zawał. Może to trochę śmieszne, ale to niewątpliwie wina mojego taty, który zawsze widział wszystko w czarnych barwach. *To było silniejsze ode mnie.* Za to po mamie dostałam gen niecierpliwości i chciałam wiedzieć wszystko już, teraz, zaraz, natychmiast. Po wczorajszym spotkaniu gdzieś z tyłu głowy widziałam, jak razem mieszkamy i sielanka trwała. Musiałam zejść na ziemię, bo przecież byliśmy dopiero na jednej randce. Zaczynamy się poznawać i nie wiadomo, czy coś z tego wyjdzie. To właśnie przez marzenie z dzieciństwa o ślubie, rodzinie i dzieciach zawsze było tak samo. Poznawałam kogoś i właściwie angażowałam się od początku na sto procent, mimo że nie było chemii czy uczucia. Sama sobie robiłam takie pułapki, więc żaden z moich raptem kilku związków, nie wytrzymał zbyt długo.

– Jezu, Mela, ale my stare i głupie jesteśmy. – Usłyszałam jęk zbolącej Karoliny. Jej mina wyrażała więcej niż tysiąc słów. Mimo, że wyglądała naprawdę kiepsko, roześmiałam się w głos, nie mogąc powstrzymać rozbawienia.

– Mów za siebie, ja jestem młoda! – rechotałam głośno, a przyjaciółka zmrużyła oczy, trzymając się za głowę.

– Mamy dwadzieścia pięć lat, a załatwiłyśmy się jak gówniary. – Zaczęła śmiać się ze mną.

– Idź weź prysznic, mi pomogło – poleciłam jej i ubrałam się, żeby iść do sklepu po Coca-Colę. Ona najlepiej

działa na problemy gastryczne. Weszłam też do Bartkowskich i kupiłam nam po bajglu z twarożkiem i warzywami. Ostatnią rzeczą, na jaką miałam ochotę, to robienie śniadanie. Gdy weszłam ponownie do domu, dostrzegłam jaki bałagan został po naszej zabawie. *Amelia, głupolu! Zapamiętaj, że na domówki się chodzi, a nie robi.*

– Rusz się! Na kaca najlepsza jest praca, jak mawiała moja śp. Babcia Klara. – Uśmiechnęłam się krzywo, bo samej nie chciało mi się sprzątać. Karolina kończyła jeść bajgla i posłusznie wstała, żeby mi pomóc. Włączyłam Lennego Kravitz'a i mocne brzmienie dodało nam ochoty na porządki. Po niecałej godzinie leżałam wygodnie na sofie i sączyłam przez słomkę wodę z cytryną, jak gdyby był to egzotyczny drink z palemką. Zostałam sama, więc postanowiłam pouczyć się tekstu na musical oraz pośpiewać. Już za dwa tygodnie kończyłam studium musicalowe. Nie mogłam uwierzyć, jak ten czas szybko zleciał.

Razem z ludźmi z mojego roku będziemy wystawiali musical dyplomowy. Od dwóch miesięcy regularnie uczęszczałam na próby, co pochłaniało mi najwięcej czasu. Zając już mam coraz mniej, większość przedmiotów zaliczyłam, teraz czekam na egzamin końcowy. Dzisiaj próbę miałam dopiero na siedemnastą, więc jeszcze kilka godzin mogłam odpocząć i się przygotowywać. Od zawsze byłam perfekcjonistką, jeśli chodzi o teatr i muzykę. Na swoim koncie miałam już kilka ról w sztukach i jedną w niewielkim musicalu. Nie były to jakieś wielkie przedsięwzięcia, ale dzięki nim zdobywałam doświadczenie na scenie. Zaczęłam się rozśpiewywać, kiedy usłyszałam swój dzwonek komórki. Na

stole było porozwalane mnóstwo kartek i chwilę zajęło mi wydobyć spod nich telefonu. Spojrzałam na wyświetlacz. Nie mogłam uwierzyć! To Jacek. Zaskoczył mnie, bo wcześniej nigdy nie dzwonił. Zawsze tylko pisaliśmy. Niepewnie nadusiłam zieloną słuchawkę i przyłożyłam telefon do ucha.

– Słucham? – odezwałam się cicho.

– Hej kwiatuszku. Stęskniłem się za twoim głosem. – Wesół zaczął niczym ptaszek. Udzielił mi się jego nastrój i również zaczęłam być weselsza niż wcześniej.

– Hej. Jak mija dzień? – zagadnęłam.

– O wiele lepiej, odkąd cię słyszę. – Strasznie mnie kręciło, kiedy ze mną flirtował. Od naszego wczorajszego spotkania chodziłam napalona i chętna na seks. Było to dla mnie dziwne, bo nie jestem doświadczona w tej sferze. Od ponad pół roku z nikim nie byłam w łóżku. *Tęskno mi za tym.* A Jacek... Hm, zrobił na mnie spore wrażenie pod każdym względem. Był starszy ode mnie o jedenaście lat, co dodawało pikanterii moim wyobrażeniom o seksie z nim. Na pewno mogłabym się od niego czegoś ciekawego nauczyć i doświadczyć sporo przyjemności. Ten jego głos, nawet przez telefon brzmiał tak seksownie, aż moja skóra płonęła z pożądania. *A mogłam go jednak zaciągnąć do tego łóżka wczoraj...*

– Kotku, jesteś tam? – Jego pytanie zahuczało mi w głowie i wyrwało z zamyślenia. Pierwszy raz powiedział do mnie *kotku*, co było miłe. *Przemile.*

– Jestem, jestem. Przepraszam, mam potwornego kaca. Moje szare komórki średnio dziś pracują.

– Impreza?

– Można tak powiedzieć. Raczej domówka z moją przyjaciółką. Upiliśmy się i dziś zdychamy, ale mimo wszystko warto było.

– Zdarza się każdemu. Jakie masz plany na dzisiejszy dzień?

– Nic specjalnego, idę na próbę do teatru i wieczorem planuję iść wcześniej spać. A ty?

– Mam jeszcze jedną sprawę do załatwienia, a później będę wolny. Może pogadamy jeszcze wieczorem? – zaskoczył mnie swoją propozycją. Czyżbyśmy przeskoczyli etap wyżej – z pisania do dzwonięcia?

– Pewnie, dam ci znać jak będę w domu.

– To do usłyszenia, mała – powiedział i szybko się rozłączył. Jeszcze przez chwilę trzymałam telefon przy uchu, nie mogąc się przestać cieszyć. Niby odbyliśmy tylko krótką rozmowę, ale to dużo dla mnie znaczyło. Zaczęłam się angażować coraz bardziej w naszą relację. Byłam pełna nadziei, że coś w tego wyjdzie.

Próba minęła mi dziś wyjątkowo kiepsko. Ten telefon Jacka oraz zapowiedź następnej rozmowy totalnie mnie rozkojarzyły. Myliłam sceny, przekreślałam tekst i się zamyślałam. Oczywiście nie umknęło to uwadze mojego reżysera, który w przerwie subtelnie spytał mnie, czy wszystko w porządku.

– Oczywiście, po prostu mam dziś kaca – powiedziałam szczerze. Nasz reżyser – Konrad, to wspaniały człowiek, przyjaciel wszystkich studentów. Człowiek, który zawsze służył naprawdę dobrą radą, zawsze wysłuchał i zawsze był gotowy nieść pomoc. W dodatku był mężczyzną niesamowicie uduchowionym, wrażliwym i zakochanym od lat w swojej żonie. Gdyby nie to, jaki poważny stosunek miał do swojej rodziny, na pewno nie mógłby się opędzić od młodych, napalonych aktoreczek.

Kac był moją nie do końca prawdziwą wymówką, lecz nie miałam ochoty zdradzać szczegółów z życia prywatnego. Wolałam zatrzymać dla siebie to, że poznałam wspaniałego mężczyznę, który jest tak przystojny, jak gdyby był wycięty z żurnala.

Do domu wróciłam około dziewiętej. Nienawidziłam wracać do pustych czterech ścian, a dziś wyjątkowo mnie to przytłoczyło. Niedawno proponowałam Karolinie, żeby się do mnie wprowadziła, ale ona odmówiła. Jej argument był jednak sensowny – uważała bowiem, że codziennie byśmy piły wino i koniec końców stały się alkoholiczkami. *True*. Zresztą, jak się z kimś mieszka, to relacja staje się trudniejsza oraz często psuje.

Zanim weszłam do kuchni, zabrzączał mój telefon.

J: Tęsknie jak wariat. Mogę zadzwonić?

Nie zdążyłam odpisać, gdy telefon już dzwonił.

– Hej. Po co pytasz, czy możesz zadzwonić, skoro i tak dzwonisz? – zaśmiałam się perliście.

– Zbyt długo odpisywałaś! – bronił się Jacek, również się śmiejąc. – Masz dziś wolną noc? Marzę o tym, żeby ją z tobą przegadać. Co ty na to? – zaproponował, a moje serce podskoczyło radośnie.

– Ale nie licz na seks telefon, jestem dzisiaj padnięta! – Sama nie wierzyłam, że to powiedziałam. Jacek nie przestawał się śmiać, gdy moją twarz oblał rumieniec. Na szczęście on tego nie widział.

– Jesteś niesamowita! Ciągłe mnie rozśmieszasz. Dziś chcę z tobą porozmawiać i lepiej ciebie poznać. Wcześniej pisaliśmy bez zobowiązań, ale to już mi nie wystarcza. Teraz chcę na poważnie. – W momencie, gdy to usłyszałam, moje serce prawie stanęło. Po tych słowach już wiedziałam, że naprawdę mu na mnie zależy. Chciałam dalej z nim rozmawiać. *O wszystkim.*

– To od czego chcesz zacząć? Co byś chciał o mnie wiedzieć?

– Najpierw opowiedz mi o swojej rodzinie.

– A ty mi opowiesz o swojej? – spytałam niepewnie. Najbardziej byłam ciekawa jego byłej żony, lecz bałam się zapytać o nią wprost.

– Tak. To nie będzie długie. Moja matka mnie porzuciła, gdy byłem dzieckiem. Mój ojciec to wspaniały człowiek, który mnie kocha nad życie i stara się na swój pokręcony sposób o mnie troszczyć. Mam też córkę, Lenę, która ma dziewięć lat, ale to już wiesz.

– A Twoja żona?

– Była żona. – Słowo *była* podkreślił, a ja słyszałam w jego głosie gniew. – To nie na telefon. Możemy o niej porozmawiać, kiedy indziej? – Jego ton był taki poważny, że bałam się kontynuować ten temat. Nie chciałam, żeby mnie zbył lub się rozłączył, więc odpuściłam.

– Dobrze, porozmawiamy, jak będziesz gotowy. Ufam ci – powiedziałam, żeby poprawić atmosferę, która uleciała jak powietrze z balonu. – Moi rodzice to wspaniali ludzie, jestem z nimi bardzo zżyta. Mieszkają w małym domku, w mojej rodzinnej miejscowości, około pięćdziesiąt kilometrów od Torunia. Oboje są po pięćdziesiątce. Mam też siostrę, ale mieszka od dziesięciu lat za granicą. Rzadko się widzimy, jest też spora różnica wieku między nami, więc od zawsze kiepsko się dogadywałyśmy. Mimo to, kocham ją bardzo i często o niej myślę. A ty masz rodzeństwo?

– Niestety, nie mam rodzeństwa, zawsze chciałem mieć, ale wyszło jak wyszło. Za to brat mojej byłej żony, Kuba, to świetny chłopak. Często się widzimy, mimo że już nie jesteśmy szwagrami. Trochę jest narwany, ale to dobry dzieciak – odpowiedział. – Rodzina odhaczona. Teraz powiedz mi, co robisz na co dzień. Gdzie pracujesz?

– Za niecałe dwa tygodnie kończę studium musicalowe. To było moje marzenie odkąd skończyłam jakieś czternaście lat. Mam też licencjat z filologii polskiej, a w weekendy pracuję w dość popularnym pubie w Toruniu. Nie jest to praca marzeń, ale nawet ją lubię. Pomaga mi się utrzymywać. Chociaż rodzice są uparci i trochę mi dokładają.

– Studium musicalowe?! Jesteś jedyna w swoim rodzaju, wiesz? Nigdy nie byłem na żadnym musicalu,

weźmiesz mnie kiedyś na jakiś? – zapytał podekscytowany. Nagle w mojej głowie zrodziła chęć, żeby zaprosić go na mój egzamin dyplomowy. *Tylko, czy nie rozproszy mnie jego obecność?*

– Może zabiorę, jak zasłużysz. – Postanowiłam się z nim trochę podroczyć.

– A zaśpiewasz mi jakąś kołysankę? – Wszedł mi w słowo Jacek.

– Ale że teraz?

– Tak, teraz. Chciałbym usłyszeć, jak śpiewasz. Coś czuję, że to musi być niesamowite przeżycie.

– Już się tak nie podlizuj. Mogę zaśpiewać, ale mówiłeś, że chcesz rozmawiać do rana ze mną, a więc? Jak zaśpiewam i zaśniesz to już nie pogadamy.

– To umówmy się, że dzisiaj mi zaśpiewasz i pójdziemy spać, a rozmawiać możemy codziennie.

– Dobrze. A mogę zadać ci jeszcze jedno pytanie? – Postanowiłam zaryzykować.

– Jasne, pytaj o co chcesz.

– Kiedy znów się zobaczymy?

Nastała cisza. Słyszałam, jak znów wali mi serce, lecz on milczał.

– Jesteś tam?

– Jestem. Myślę, co ci odpowiedzieć.

– Powiedz prawdę, proszę. – Czułam, że tracę grunt pod nogami. Intuicja podpowiadała mi, że ta bańka mydlana, w której ostatnio żyłam zaraz pęknie.

– Chciałbym, bardzo. O niczym innym nie marzę, ale nie mogę, to skomplikowane. Właśnie to do mnie dotarło, więc proszę o kołysankę i chodźmy spać. Może mi się przyśnisz – powiedział cicho i spokojnie. – Obiecuję, że nasza pierwsza randka nie będzie też ostatnią. Ufasz mi?

– Co ci zaśpiewać na tę kołysankę? – Postanowiłam zmienić temat. Sama zaskoczyłam siebie taką zmianą frontu, ale naprawdę chciałam mu uwierzyć.

– Wybierz najlepszą. – Odparkł tym swoim seksownym głosem.

Wzięłam oddech i zaczęłam śpiewać piosenkę Urszuli *Dmuchawce, latawce, wiatr*, ponieważ jako pierwsza przyszła mi do głowy.

Zaśpiewałam ją kilka razy, dokładając subtelne wokalizy i gdy już skończyłam, w słuchawce było cicho.

– To była najpiękniejsza chwila od wieków. Dziękuję ci... Jestem tak wzruszony, aż brak mi tchu i słów. – Jego głos łamał się, gdy to mówił. – Śpij aniele. Będę o tobie śnił.

Było mi trochę smutno, że jednak nie rozmawialiśmy całej nocy, ale dobre i to. Zaczęłam w głowie analizować jego zachowanie i nie mogłam nic zrozumieć. Dlaczego nie chciał się znów spotkać? Miałam ogromną nadzieję, że to szybko się wyjaśni, bo po prostu wpadłam jak śliwka w kompot. *Chyba nie zmrużę dziś oka.*

Rozdział 3

Amelia

Przez następne kilka dni mój grafik był napięty do granic możliwości. Oprócz prób miałam kilka przymiarek strojów do przedstawienia oraz całą masę spraw związanych z samą premierą, jak i bankietem, który ma się odbyć zaraz po niej. Podekscytowanie rosło z dnia na dzień, a ja mogłam góry przenosić dzięki pozytywnej energii. Jednak zauważyłam, że po ostatniej rozmowie z Jackiem coraz rzadziej do mnie pisał. Rozmowa przez telefon też była raczej marzeniem, gdyż ciągle tłumaczył się: *sorry, nie mam czasu, mała*. Wkurzał mnie tym strasznie, bo przecież on miał być inny niż reszta facetów na tym świecie.

Jak zwykle zaczęłam się zniechęcać. Nie należałam do dziewczyn, które będą błagały o uwagę, wręcz przeciwnie. Nie lubiłam się narzucać, ani być nachalna. Fakt, że byłam zdenerwowana jego lekkim podejściem do mnie, uświadomił mi moją słabość o niego. Im bardziej próbowałam sobie wmówić, jak bardzo mi nie zależy, tym moje serce i umysł drwiły ze mnie i sprawiały, że szalałam z tęsknoty. Dopiero zaczęliśmy się poznawać i o tak wiele rzeczy chciałam go jeszcze spytać, a on wymigiwał się od poważniejszych pytań. Zawsze byłam ciekawska i mama od dziecka próbowała mnie tego oduczyć, ale po prostu się nie da. Mój wścibski nosek chciałby wiedzieć wszystko, o co tylko umysł się zapyta.

Swoją drogą, ciekawiło mnie także, że zwykły kurier miał aż tyle pracy. Wiem, że ludzie przerzucili się na zakupy w

Internecie, ale przecież chyba jak każdy pracownik na etacie powinien mieć jakieś normalne godziny pracy. Muszę przestać to wszystko analizować i skupić się na moim egzaminie dyplomowym. W końcu od niego zależy cała moja przyszłość jako aktorki. Często przed snem marzyłam o tym, że gram główną rolę w różnych ważniejszych musicalach. Od kilku lat moim ulubionym był *Upiór w Operze* i rola Christine Daaé. Wszystkie jej partie znałam na pamięć i miałam wyćwiczone niemalże do perfekcji. Mimowolnie na samo wspomnienie zaczęłam nucić pod nosem główną piosenkę, gdy usłyszałam dźwięk wiadomości.

J: Myślę o tobie. A ty co robisz?

A: Szykuję się do spania i podśpiewuję pod nosem Upiora w operze ☺

J: Chciałbym usłyszeć jeszcze kiedyś jak śpiewasz...

A: To przyjdź na moją premierę...

Postanowiłam zaryzykować i go zaprosić. Nie miałam pojęcia, czy zechce przyjechać, czy znów się wywinie, ale nie miałam nic do stracenia. Najwyżej nie przyjdzie.

A: 14 czerwca o godzinie 18:00 w Teatrze Bajka w Toruniu. – Dopisałam od razu idąc za ciosem. Przez dłuższą chwilę nic nie odpisywał, więc byłam przekonana, że wymyśla wymówkę. Od razu pożałowałam tego posunięcia, ale cóż. Wysłałam i nie cofnę tego. Z początku naszej znajomości czułam jakoś wewnętrzną więź między nami, jakbyśmy byli sobie pisani. Ale teraz zaczynałam wątpić w moją intuicję i podejrzewałam się o urojenia. Zbyt długo jestem singielką i może stąd szybkie zaangażowanie z mojej strony.

Postanowiłam już nie rozmyślać i poszłam zrobić sobie kakao. Lubiłam je pić przed snem, to taki nawyk, który został mi z dzieciństwa. Zawsze ciepłe (niegorące!) z gorzkiego kakao i łyżeczką miodu. Nagle w moim mieszkaniu rozległ się dzwonek mojego telefonu. Powolnie szłam do sypialni, myśląc, że to Karolina, ale ku mojemu zaskoczeniu to był Jacek.

– Hej – przywitałam się krótko, lecz wesoło.

– Dobry wieczór. W końcu mam chwilę, żeby cię usłyszeć. – W jego głosie słyszałam autentyczną radość. Może ja go źle oceniłam i naprawdę jest najbardziej zapracowanym kurierem w Bydgoszczy?

– Miło, że znalazłeś czas, ale ja nie mam go zbyt wiele. Padam na twarz i zaraz pewnie zasnę – udawałam trochę niedostępną, żeby się wysilił.

– Co do premiery, to nie mogę nic obiecać, ale bardzo chcę tam być i zrobię wszystko, żeby dotrzeć na czas.

– Zapraszam, wstęp jest wolny. Jeśli chciałbyś towarzyszyć mi na bankiecie, to również jest taka możliwość. Niestety wpuszczają tylko w garniturach. – Uwielbiałam się z nim droczyć. Zawsze nasze rozmowy były luźne i wbrew temu, co czułam, nauczyłam się nie spinać. Właściwie, to przecież on do mnie napisał, ja mu się spodobałam, więc dlaczego miałabym się stresować?

– Cholera! Muszę jutro rano lecieć oddać smoking do czyszczenia. – Takie przekomarzanie się zawsze uważałam za słodkie i rozkoszne, ale w naszym wykonaniu było nawet jeszcze lepsze.

– Tak sobie myślę, że może dzisiaj ty mi zaśpiewasz kołysankę? Twój głos jest taki dźwięczny i przyjemnie niski.

– Gdybyś nie była profesjonalistką, to może bym się odważył, ale niestety nie podejmę tego wyzwania.

– To może chociaż opowiesz mi jakąś bajkę? – próbowałam dalej coś ugrać. Jego głos podniecał mnie chyba bardziej niż wygląd. To moje takie zboczenie zawodowe, że bardzo zwracam uwagę na brzmienie i sposób mówienia. W napięciu czekałam na jego reakcję.

– Dawno, dawno temu, za siedmioma górami, za siedmioma lasami, za siedmioma rzekami mieszkała piękna księżniczka Amelia...

Nazajutrz obudziłam się już wypoczęta, jeszcze zanim zadzwonił mój budzik. Obok mojej głowy leżał telefon i przypomniałam sobie, że zasnęłam przy bajce, którą opowiadał mi Jacek. Naprawdę był niesamowity. Miał wprawę w wymyślaniu z marszu opowieści. Na wspomnienie jego głosu i całej jego osoby poczułam, jak twardnieją mi sutki. Moje ręce mimowolnie zaczęły się gładzić po całym ciele, ściskając też piersi. Właściwie miałam trochę czasu, żeby się sama zabawić. Prawą rękę wsadziłam w spodenki i zaczęłam powoli kręcić palcem kółeczka na mojej zaspanej łechtaczce. Drugą ręką cały czas dotykałam swoich piersi i ściskałam sutki, które ciągle sterczały jak antenki. Bardzo szybko podnieciłam się i czułam, że mam mokro między nogami. Skupiłam się maksymalnie na postaci Jacka do tego stopnia, że potrafiłam przywołać zapach jego perfum. Były takie aromatyczne, ciężkie i bardzo męskie.

Nie przepadałam za takimi, ale do niego pasowały idealnie. Dopełniały jego wygląd, a nawet charakter. Uderzyła mnie fala gorąca i po chwili poczułam spełnienie. Orgazm był mocny i sprawił, że zaczęłam dyszeć. Od razu lepiej zaczyna się dzień, kiedy człowiek jest zaspokojony.

Dzisiaj umówiłam się z mamą, ma przyjechać za godzinę i ruszamy razem na miasto. Bardzo się cieszę na jej wizytę. Ostatnio w domu byłam na Wielkanoc, więc już sporo czasu minęło.

Nim się obejrzałam mama stała w progu moich drzwi, cała uśmiechnięta i obładowana torbami.

– Córciu! – zawołała i przytuliła mnie jak małe dziecko.

– Wejdz, zrobiłam kolorowe kanapki na drugie śniadanie. Napijesz się mrożonej herbaty?

– Chętnie, jest straszny upał dzisiaj – odpowiedziała, po czym zaczęła swoją standardową inspekcję. Najpierw zajrzała do lodówki, lustrując ją od góry do dołu, czy nie mam przypadkiem jakiś przeterminowanych produktów. A nie, przepraszam, najpierw patrzy, czy mam w niej cokolwiek.

– Przywiozłam ci jajka od cioci Madzi, truskawki z naszego ogródka i rabarbar na drożdżówkę. – Na samą myśl o drożdżówce z rabarbarem ślinka mi ciekła. – Jeszcze zrobiłam ci słoiki z leczo, sos do spaghetti i dżem truskawkowy.

– Dziękuję mamus, jesteś najlepsza! – Uśmiechnęłam się szeroko. Dawniej denerwowała mnie ta jej nadopiekuńczość i przywożenie wałówki, ale zrozumiałam, jak wielką jej to radość sprawiało, dlatego chętnie przyjmuję te

wszystkie dary. Nalałam mamie do szklanki mrożonej herbaty, lecz ta, zamiast usiąść przy stoliku w kuchni i wypić jak normalny człowiek, ruszyła na dalsze przeszpiegi.

– Mela, zobacz, ta dracena na parapecie ci usycha, za mało jej wody wlewasz. A ten beniaminek, tam w rogu, to za ciemno tam ma. – Cieszyłam się, słysząc jej słowa. Mama całym sercem kochała kwiaty i zaraziła mnie tą pasją od dziecka. Pamiętam, jak robiłyśmy wspólny rytuał podlewania kwiatów. Co sobotę śpiewałyśmy do nich, żeby im się lepiej rosło. Teraz również im śpiewam, ale z przyzwyczajenia. Najbardziej dumna byłam z wielkiej palmy, która stała w masywnym kwietniku zdobiąc przedpokój. Może i było przez nią ciasno, ale gdy wchodziłam do domu, to czułam się lepiej, patrząc na nią. Kiedy mama skończyła sprawdzać porządek i ład w moim małym mieszkanku, wyruszyłyśmy do galerii. Uparła się, żeby kupić mi sukienkę na bankiet, więc łączyłyśmy od sklepu do sklepu poszukując tej jednej, idealnej.

– Mamo, w tej wyglądam grubo. Zresztą nie chcę się aż tak wyróżniać.

– Mela, tobie to żadna nie pasuje. – Widziałam jak mama się na mnie wkurza. Zgromiła mnie wzrokiem, jakby chciała przywołać mnie do porządku.

– Wiesz dobrze, jak bardzo nienawidzę zakupów. A przymierzania to już w ogóle! – dodałam i niemal tupnęłam nogą, lecz powstrzymałam się w ostatniej chwili. Wracając do przymierzalni zobaczyłam piękną, granatową i prostą sukienkę. Poprosiłam ekspedientkę, a ta chętnie odnalazła dla mnie rozmiar L. Zniknęłam za kotarą przymierzalni i gdy wyszłam, zobaczyłam błysk w oczach mojej mamy.

– Wyglądasz bajecznie!

– Dziękuję, widzisz, jednak umiem się na coś zdecydować. Bierzymy ją – zwróciłam się do sprzedawczyni. Granatowy kolor idealnie podkreślał błękit moich oczu i pasował do moich włosów w kolorze, który balansował między brązem a blondem. Sukienka była dopasowana i idealnie opinała moje kształtne biodra i pupę oraz dekolt, który uwydatniał mój biust.

– Ja płacę, to prezent ode mnie i od taty, zapomniałaś?

– Dziękuję. Kocham was. – Wtuliłam się z nią i pocałowałam w policzek.

W ramach podziękowania zaprosiłam mamę na kawę i lody do Lenkiewicza. Oczywiście wzięłyśmy po dwie gałki lodów, a nie mogłyśmy zjeść nawet jednej, bo takie były ogromne. Mama opowiadała o tym, jak znów wymyśliła tacie zajęcie w domu i musi teraz jechać do marketu budowlanego na zakupy. Uśmiełam się z nich, bo im byli starsi, tym bardziej zachowywali się jak dzieci. W ogóle humor miałam wyśmienity, a gdy dostałam SMS-a od Jacka od razu się zaczerwieniłam.

– Zakochałaś się? – Podejrzliwie spytała moja mama. Zapomniałam, że przed nią przecież nic nie da się ukryć. Każda matka ma jakiś specjalny radar, żeby od razu wykrywać wszystkie tajemnice swoich dzieci. Czytała ze mnie jak z otwartej księgi.

– Chyba tak.

– Co to za chłopak?

– Raczej mężczyzna. Jacek Koziński, napisał do mnie w Internecie i byliśmy na jednej randce. Jest ode mnie sporo starszy i trochę po przejściach, ale zupełnie mi to nie przeszkadza.

– Co masz na myśli mówiąc po przejściach?

– Jest rozwodnikiem, ma trzydzieści sześć lat i dziewięcioletnią córkę Lenkę.

– Dziecko, w co ty się pakujesz?! Jesteś taka młoda, interesująca i śliczna, a chcesz faceta z takim bagażem? – Mama nie była zła, tylko chciała mnie ostrzec. Zapewne inaczej wyobrażała sobie mojego męża, jak i mój ślub. Dla niej to, że się z kimś spotykam z automatu oznacza przyszłego zięcia. Pragnęła mieć wnuki, a prędzej doczeka się ich u mnie, niż u mojej siostry.

– Może go poznasz i sama ocenisz. Zaprosiłam go na premierę i bankiet. – Mama wyglądała na niezadowoloną, ale nic już nie powiedziała. Po chwili zmieniła zupełnie temat. Może i dobrze, bo nie miałam najmniejszego zamiaru się jej tłumaczyć. Jestem dorosła i mam prawo robić to, co uważam za stosowne.

Obiecałam mamie, że przyjadę do domu na dłużej zaraz po premierze. Jeśli uda mi się załatwić wolny weekend w pubie, to zostanę nawet na dziesięć dni. Rozstałyśmy się we wspaniałych humorach i mama pojechała kupować karnisze, a ja ruszyłam na próbę. Z dnia na dzień nasze próby były coraz intensywniejsze, a nam wychodziło wszystko coraz lepiej. Jeszcze kilka dni i będzie po wszystkim.

ZACHĘCAMY DO ZAKUPU
PEŁNEJ WERSJI KSIĄŻKI!